ZBIÓR
PIOSNEK TEATRALNYCH

OFIAROWANY

PROTEKTOROM I LUBOWNIKOM SZTUKI

na pamiątkę zgonu ś. p.

STANISŁAWA MONIUSZKI

dnia 4 Czerwca 1872 roku

ZEBRANY I WYDANY

przez

JÓZEFA CYBULSKIEGO,

Artystę Dram:

KRAKÓW
w drukarni W. Korneckiego.
1872.

ZBIÓR
PIOSNEK TEATRALNYCH

OFIAROWANY

PROTEKTOROM I ŁUBOWNIKOM SZTUKI

na pamiątkę zgonu ś. p.

STANISŁAWA MONIUSZKI

dnia 4 Czerwca 1872 roku

ZEBRANY I WYDANY

przez

JÓZEFA CYBULSKIEGO,

Artystę Dram:

KRAKÓW
w drukarni W. Korneckiego.
1872.

W imię sztuki, co wciąż tkwi
W naszych sercach, w naszéj krwi;
Nie przestańmy wieńce pleść
By mistrzowi oddać cześć!... —

C.

Od Wydawcy.

Zdarza się wielokrotnie, że Szanowni Amatorowie teatru, zapamiętawszy dobrze melodje nie jednéj śpiéwki teatralnéj; tekstu ich nie posiadają, — otoż w tym celu zebrałem 32 piosnek, bardziej znanych i pierwszy zeszyt takowych, dla *uczczenia zgonu ś. p. Stanisława Moniuszki*, lubownikom sztuki ofiaruję.

SPIS PORZĄDKOWY.

	Str.		Str.
1. Szumią jodły	7	17. Chłopiec okrętowy	19
2. Krakowiak (Moniuszki)	8	18. Nie bez przyczyny	20
3. Gwiaździarka	9	19. Piosnka wujaszka	20
4. Nro 2. z Gwiaździarki	10	20 Nad Wisłą	21
5. Było to pod Wagram	10	21. Twardowski na Krzemionkach	22
6. Nro 2. Było to pod Wagram	11	22 Samotność	23
7. Zosia Druchna	11	23. Kolor czarny	23
8 Werbel domowy	12	24. Folwark Primerose	24
9. Nro 2. z Werbla dom.	13	25. Nro 2. z Folwarku	25
10. Zbudziło się w niéj serce.	14	26. Pod strychem.	26
11. Okrężne	14	27. Piękna Helena	27
12. Sabaudka	15	28. Kobiety z Kamienia	28
13. Wesele w Ojcowie	15	29. Czuła struna	29
14. Miłostki ułańskie	16	30. Córka pułku	30
15. Skalbmierzanki	17	31. Biedny rybak	30
16. Bursze	18	32. Piękna Galatea	31

UWAGA. Przypiski oznaczone gwiazdkami, ułatwiają czytelnikowi przypomnienie sobie Artystów którzy dobrą grą i również śpiewem odznaczyli się w powyżéj wymienionych sztukach

I.

SZUMIĄ JODŁY.

Śpiew Jontka z opery Halka (Moniuszki). *)

Szumią jodły na gór szczycie,
Szumią sobie w dal, --
I młodemu tęskne życie,
Gdy ma w sercu żal...
Z innych ludzi do nikogo
Jeno do ciebie niebogo!
Oj Halino oj jedyno,
Dziewczyno moja!
Już w dziecinne lata nasze,
Jam do czarnych skał
Szedł w przepaście, bym ci ptasze
Małe z gniazdka dał. —
Zawszem tobie najwonniejszych
Kwiatów przyniósł z gór,
Dał z odpustu, najpiękniejszych
Koralików sznur!
Nie mam żalu do nikogo,
Jeno do ciebie niebogo!
Oj Halino, oj jedyno,
To wina twoja!
Rośnie w krzaczek drzewko rośnie;
Wzrosłaś jakby czar,
Ah! za tobą bym radośnie
Wskoczył w ognia żar.
Lata jakby wichry biegną,
Jak potoki mkną,

*) Dobrski, w Warszawie.

Przybył panicz i dla niego
Pogardziłaś mną.
Nie mam żalu do nikogo,
Jeno do ciebie niebogo!
Oj! Halino oj! jedyno,
Dziewczyno moja!

II.

KRAKOWIAK (Moniuszki). *)

Wesoły szczęśliwy
Krakowiaczek ci ja!
A mój konik siwy,
Raźno się uwija; —
Uwijaj się raźno bież,
Podkówkami ognia krzesz! —
Czerwona czapeczka
Na głowie mi płonie,
Pokazuje ona
Że mi gore w łonie, —
Gore serce, pędzi koń,
A dziewczyna klaszcze w dłoń! —
Z czapki pawie pióro
Barwami się mieni,
Jak dzionek za chmurą,
Gdy go świt zrumieni;
Dumnie błyszczy pawi puch,
A ja dzielny, — a ja zuch!
Krakowiaczek ci ja,
Pędzę sobie żwawo;
Kto mnie nie omija,
Plunę w twarz kurzawą.
Bo ja sobie pan i król!
Wśród zielonych niw i pól. —

*) Koeler, w Warszawie.

W koło szumi zboże,
Kłania mi się kłosem,
A jak zbiorę, — zorzę,
To zabrzęknę trzosem —
A dziewczęta z całej wsi
Będą się przymilać mi!
I ta i ta ładna,
Lecz próżne ich chęci,
O! bo mnie już żadna
Nie zwabi nie znęci! —
Jedno tylko serce mam,
Jedną tylko Halkę znam. —

III.

GWIAŹDZIARKA.

Spiew Wojciecha.

Miło tęgi haust wychylić
Za zdrowie pięknéj dziewoi;
Kto chce swe życie umilić,
Niech taki kielich podwoi. —
Ram, tram, tram, łyktus benedyctus,
La-la la-la-la-la
Wyrzuć chłopcze czapkę w górę,
Pozarzucaj w tył wyloty;
Zsuniesz z czoła smutku chmurę,
Gdy doznasz kobiet pieszczoty. —
Ram, tram, i t. d.
Serca kobiet cnót siedliskiem,
A gdzie dlań szacunek gaśnie;
Tam cnota zbrodni igrzyskiem,
Niech taki czas piorun trzaśnie!—
Ram, tram i. t. d.

IV.

NR. 2GI Z GWIAŻDZIABKI.

(Śpiew Hanny). *)

Tam wesołość tam,
Żałość w sercu tu,
Ja cierpienia znam,
Szczęście jak wśród snu.
Ah! nie dla mnie rozkosz nie, nie!
Jak gwiazdy na mdle
Znikł z mèj twarzy kwiat,
W grubym smutku tle
Zagasł dla mnie świat.
Ah! nie dla mnie rozkosz nie, nie!
Anioł stróż mi rzekł:
Hanno, zwiedzie cię. —
Rok po roku zbiegł,
On nie wraca, nie!...
Ah! nie dla mnie rozkosz, nie, nie!
Umilkł dzienny wrzask,
Lżejsze me tchnienie;
Widzę gwiazdy blask
I nocy cienie....
Ah! nie dla mnie rozkosz nie, nie!

V.

BYŁO TO POD WAGRAM.

Śpiew Champain'a — (** Królikowski Jan w Warszawie, Rychter w Krakowie).

To mi to taniec, to słodkie wety,
Młodzieńcy walczą, jak stare lwy,
W tem zawołano: „Marsz na bagnety!“
Na naszych wrogach, aż skóra drży. —

*) Sochaczewska, — w Kaliszu w truppie Trapszy.

Zbici, zgnieceni,
Krew się aż pieni,
Na trupie trup;
A dla zwycięstwa łup!
Wśród jęków, gwarów,
Wnet sto sztandarów
I trzysta dział,
Cesarz w swej mocy miał! —
Gdy resztę przeszkód dłoń nasza łamie,
Los także nie zapomniał mię,
Schwytałem szramę i kulkę w ramię,
Oto mi się batalja zwie!

VI.

ŚPIEW 2gi. BYŁO TO POD WAGRAM.

(Tenże Champain).

Było nas widzieć, gdy stanął pułk cały,
Jeszcze ten mundur i na mnie był wraz;
Gdy wrogów kule, te pióra głaskały,
Nikt się nie ważył naśmiewać z nas. —
Mundur i żołnierz, gdy szedł do tych murów
Powinność swoją spełniali wśród burz,
Wara! więc młodzież, drwić z starych mundurów,
Bo na nie patrzeć nie długo wam już,
Bo może dziś, jutro,... w grób pójdą tuż!...

VII.

ZOSIA DRUCHNA.

Krakowiak *).

Nie masz tańca nad krakusa
Kiej utną od ucha,

*) Śpiewany przez Szaszkiewicz kilka razy na żądanie w Eldorado w Warszawie, podobnież i przez Baranowską w Tivoli.

Wnet dziarskiego dadzą susa
Chłopak i dziewucha.
    Bo w tej nucie, co tak dzwoni,
    Jest natura taka,
    Że wyczytasz jak na dłoni
    Duszę krakowiaka!
Różne piękne tańce grają
I inne narody;
Przecież w nich tyle nie mają
Ognia i swobody.
    Bo krakowiak niech uderzy
    Gracko podkówkami,
    Każdy w jego zapał wierzy;
    Gdy pryśnie iskrami!
Toteż chociaż dziewka jaka
Ma skryte cierpienia,
Gdy usłyszy krakowiaka,
Wnet twarz rozpromienia! —
    Boć to taniec jakich mało,
    Ma ten urok błogi;
    Że choćby oko płakało
    Nie statkują nogi!
Nie masz tańca nad krakusa
Kiej utną od ucha,
Wnet dziarskiego dadzą susa,
Chłopak i dziewucha!

VIII.

WERBEL.

(Duet. — Janka z Basią).

Janek. O moje słonko, kwiatku w ogrodzie,
    Mój śliczny ptaszku i rybko w wodzie,
    W tobie świat cały, wszystkie drogości,
    Złoto, bogactwo i szczęśliwości —
Basia. A tyś mi gwiazdką w nieba błękicie,
    Me pomyślenie i moje życie.

Jam uprosiła mego Anioła,
Że mi cię z nieba spuścił do sioła.
Razem Boś ty mi słonkiem, kwiatkiem w ogrodzie,
Ptaszkiem w powietrzu i rybką w wodzie,
W tobie świat cały, wszystkie drogości:
Złoto, bogactwo, moja radości!

IX.

ŚPIEW 2gi Z WERBLA DOMOWEGO.

Janek. *)

Hej ty Wisło modra rzeko —
Pod lasem.
A mam ci ja pęk fujarek —
Za pasem.
A jak ci ja na fujarce —
Zagraję;
Usłyszy mnie moje dziewczę —
O staję.
Nasza Wisła modra rzeka —
Niby kwiat.
I płynie se het daleko —
Aż w morze,
Co tak czarne niby rola
Mój Boże!
Hej dziewczyno, hej kalino!
Nie płacz mi,
I oczkami jak gwiazdkami
Zaświeć mi.
Bo flisowie już wracają
Waraha!
A tu echa powtarzają —
Waraha!

*) Sochaczewski, tenor, b. Artysta Opery Teatr. War.

X.

ZBUDZIŁO SIĘ W NIEJ SERCE.

Spiew Jadwigi,*)

Gdybym ja była słoneczkiem na niebie,
Nie świeciłabym jak tylko dla ciebie;
Ani na wody, ani na lasy,
Ale powszystkie czasy —
  Pod twém okienkiem i tylko dla ciebie,
  Gdybym ja mogła, w słonko zmienić siebie.
Gdybym ja była ptaszkiem z tego gaju,
Nigdzie bym w żadnym nie śpiewała kraju;
Ani na wody, ani na lasy,
Ale powszyskie czasy —
  Pod twém okienkiem i tylko dla ciebie,
  Gdybym ja mogła, w ptaszka zmienić siebie.

XI.

OKRĘŻNE (J. Korzeniowskiego).

Śpiew Kachny.

Na serokiem polu
Żytko się zrodziło,
Czyste bez konkolu,
Aż popatrzeć miło.
    My je sierpem ścieli,
    Powiązali w snopy.
    Teraz ścierń się bieli
    A czernieją kopy, —
        Oj-da-da-da-da-da-da.
        Oj-da-da-da-da-da-da.
I to dobro wasze,
W wianku wam przynosim,
A za trudy nasze
O okrężne prosim.

*) Urbanowicz i Szaszkiewicz.

XII.

SABAUDKA.

Spiew Piotra.

By poznać miasta uciechy,
Wszystko porzuciłem
I góry i lube strzechy,
Gdzie się urodziłem.
Ach! łzy twoje droga matko!
Nie mogły wstrzymać mnie.
O luba chatko, droga matko!
Już was nie ujrzę nie!
Gdzie spojrzę, tam rozkosze,
I wina widzę zdrój,
Ja srogą nędzę znoszę
I los przeklinam mój.
Od drogiej mój chatki zdala
Ja nędzny pędzę dzień,
Gdy zimno głód przywala,
Ja błąkam się jak cień!
Niewinne śpiewki moje
I fletu luby głos;
Wyście słodziły me znoje,
Już nie usłyszę was.
Ach! łzy twoje droga matko!
Niemogły wstrzymać mnie.
O moja najdroższa chatko!
Już Cię nie ujrzę nie!

XIII.

WESELE W OJCOWIE.

Spiew Jonka.

W mieście dziwne obycaje,
Mówią ze to świat ucony,

Ale mnie się tak wydaje,
Jakby on był świat salony.
Tam nie mówią: „Witaj bracie!“
„Scęść wam Boże“ lub podobnie,
Tylko jak koń nogą skrobnie,
I to znacy jak się macie. —
Wedle wzoru zagranicy,
Wiecór siedzą przy obiedzie,
Lalki chodzą po ulicy,
W łóżku leżą blade śledzie!
Słowem, różne są szaleństwa,
Panny zwą się marmuziele,
Za tak marne ceregele,
Wyrzekają się panieństwa! —

XIV.

MIŁOSTKI UŁAŃSKIE.

Szczerzecki Sierżant *).

Co mi dało przeznaczenie,
Stanu mego nie odmienię.
Z szablą w ręku i zapałem,
Jam zwycięzca, jam jest pan —
Wszędzie śmiałém idę czołem,
Niema jak wojskowy stan!
Nic go tam wstrzymać nie zdoła,
Gdzie na niego honor woła,
Zbrojno w boju stawia ramię,
Choćby przyszło umrzeć z ran.
Ostrą dzidą szyki łamie,
Wszędzie zwalczy, wszędzie pan!
Gdy zakończyć wiek potrzeba,
Niech się dzieje wola nieba,
Pójdę chętnie w tamte strony,
Gdzie już losu nie ma zmian —

*) Moszyński, obecnie w Poznańskim teatrze pod dyr. P. Z. Sarneckiego.

Chołd odebrać zasłużony,
Nie ma jak wojskowy stan!

XV.

SKALBMIERZANKI. *)

Dosia i Marcinowa (Duet).

Dosia. Teraz matulu widzicie
Że cyganka wywróżyła,
Panią będzie wasze dziecię,
Karetą będę jeździła. —
Marcinowa. Fornal będzie trzaskał z bicza,
Pojedziemy do Krakowa,
Cała wybiczy stolica,
Kto przyjechał? Marcinowa!
Dosia. Tutaj będę siedzieć dumnie
Od poranku, do zachodu,
Marcinowa. Wszystkich oczy zwrócą ku mnie,
Hola! lokaj, przynieś miodu, —
Dosia. Bym się bardziej podobała,
Wdzieję na się pyszne stroje,
I tak chodząc przez pokoje,
Będę cukierki zjadała. —
Marcinowa. Co ja w cukry się nie bawię,
Z wódką może stać apteczka,
Napuszę się jak indyczka
Ogon będą nieść lokaje!
Dosia. Kiedy wejdę do kościoła
Taką sobie zrobię minę,
Marcinowa. „Pani idzie“, lud zawoła
I ksiądz proboszcz da patynę.

*) W r. 1872 d. 22 lipca w Warszawie w ogródku „Alhambra“ w truppie Trapszy, podczas przedstawienia Skalbmierzanek, Amelja Baranowska, utalentowana artystka, grając rolę Dosi, na scenie przy otwartéj kórtynie, znalazła śmierć w płomieniach, przez zapalenie się woalu jéj od lampy gazowéj.

Dosia. Będą konie i kolaski,
A to matko z twojéj łaski.
Marcinowa. Wszystko pójdzie należycie,
Uściskaj mnie moje dziecie!

XVI.

BURSZE.

Chór.

Kiedy pełno w dzbanie,
Choć w złym kieszeń stanie,
Z świata drwij,
Tęgo pij!
Gdy masz nektar bozki,
Na bok życia troski.
Póki czas,
Pijmy wraz.
Burszów pieść wesoło
Niech brzmi w koło, —
Biedny filister musi pić sam,
Ha! ha! pić sam,
Krztusi się wciąż
Oj! Oj!
Któryż z nich może zrównać się nam?
Szpic w skórze lwa
Niech zna,
Niech Burszów zna,
Więc pij,
Więc pij,
Więc pij,
Kiedy pełno w dzbanie,
Choć kieszeń w złym stanie,
Z świata drwij,
Tęgo pij.
Na bok życia troski,
Gdy masz nektar bozki,

Burszów pieśń wesoło
Niech brzmi w około.

XVII.

CHŁOPIEC OKRĘTOWY.

Śpiew Juljana. (Królikowski Jan *).

Pijmy bracia! bo czas leci,
Do uciechy krótki dzień,
Gdy pogoda nam zaświeci
Ziemię rzuć, z wodą się żeń. —
  Czyste niebo i wiatr wieje
  Do podróży czas,
  Lecz żeglarzu miej nadzieję,
  Bóg prowadzi nas. —

Chór.

Dalej bracia! dalej
Spiesznie kielich nalej,
Bo przy winie i ochocie
Milszy śpiewki dzwięk,
bis { Niczem dla nas skarbów krocie
Słysząc szklanic brzęk!

Juljan.

Kiedy burza po nad głowy,
Kiedy śmierci grozi cios,
Wówczas chłopiec okrętowy,
Z wierzchu masztu wznosi głos.
  Niech grom kruszy maszty reje,
  Trzeba umrzeć raz,
  Lecz żeglarzu miej nadzieje,
  Bóg prowadzi nas. —
Dalej bracia i t. d.

*) A później Sawicki, w Warszawie.

XVIII.

NIC BEZ PRZYCZYNY.

Timoleon i Zuzanna. *)

Zuzanna. W pośród zwykłych nam przykrości,
Cóż osładza nędzne życie?
Jeden dowód wzajemności,
Jedno wierne serca bicie. —
Jeden uśmiech wdzięczny, żywy.
Jednéj szczeréj prawdy słowo,
Jedna dłoń i uścisk tkliwy;
Jest on naszych dni połową. — (tańczą polkę)
Timoleon. Któż pomyśli o tęsknocie,
Gdy zawodząc polki koło,
Myśli tylko o pieszczocie,
Patrząc w jasne lubéj czoło. —
Kiedy czuje oddech świeży,
Widzi ustek barwę krasną,
Kiedy w czystą miłość wierzy;
Wszystkie troski wnet zagasną. —

XIX.

PIOSNKA WUJASZKA.

Śpiew, Dodowskiego. **)

Księżyc wschodzi tam już nad gajem,
Basiu! Basiu! zgaś swoją świeczkę,
Czy nie słyszysz, jak nad ruczajem,
Samiec wabi swą przepióreczkę
Pyt py lit! pyt py lit! pyt py lit! pyt py lit!
Porzuć, porzuć ciepłe łóżeczko,
Koczur miaucząc na dachu woła,
Chodź tu, chodź tu, moja koteczko,
Nikt nas ujrzéć teraz nie zdoła.

*) Królikowski Jan i Ziemińska, w Warszawie.
**) Ostrowski, w Warszawie.

Miau, miau, miau! Miau, miau, miau! Miau,
miau, miau! Miau, miau, miau!
Cóż tam słyszysz w pośród kłąbika,
Prędko, prędko wdziewaj trzewiczki;
Spiesz się Basiu, głos to słowika,
Który śpiewa obok samiczki. —
Tiu, tiu, tiu! Tiu, tiu, tiu! Tiu, tiu, tiu! Tiu, tiu, tiu!

XX.

NAD WISŁĄ.

Śpiew Stypułkowskiego. *)

Z wierzchu czyściutki świat,
Ale zdjąć z niego dach,
Co brudów, plam i łat,
Aż strach, aż strach, aż strach!...
Hej! wody, wody wiślanéj,
Bo świat ten bardzo zmazany! —
Pan w koczu pędzi w cwał,
Ah! któżby go nie znał,
On się wprzód Lewek zwał,
Sto od sta na rok brał!
Hej! wody, wody wiślanej!
Bo pan ten lichwą zmazany
Skłepowa domo! Ah!
Cygarka! intrat huk!...
Atłasów, fjoków — strach —
Że aż szumi od nich bruk.
Hej! wody, wody wiślanéj,
Dla damy bardzo zmazanej!
Lursowska lalko! — tu, —
Co to zadzierasz nos,
Gdzie zajrzéć — wszędy — tfu!
Recepta, wexel, sztos! ..
Hej! wody, wody wiślanej,
Bo panicz bardzo zmazany.

*) Pańczykowski, w Warszawie.

Z wierzchu czyściutki świat,
Ale zdjąć z niego dach,
Co brudów, plam i łat,
Aż strach! aż strach! aż strach!
    Wody by w wiśle nie stało,
    I plam by się nie wyprało....

XXI.

TWARDOWSKI NA KRZEMIONKACH.

Śpiew. Dziuby i Heczepeczego, oberżysty *).

Dziuba. Kozak konia napawał,
Dziuba wodu brała,
Kozak sobie zaśpiewał,
Dziuba zapłakała. —
    Nie płacz Dziuba, moja luba!
    Póki ja z taboj,
    Koły wyjdu z Ukrainy,
    Zapłaczesz za mnoj!
Alboż Dziuba nie chorosza,
Ne krasna, ne ładna? —
Heczepecze. Jakże dziuby nie całować,
Kiedy Dziuba ładna. —
Dziuba. Kupi mene czerewiczki
Krasneńke z atłasom, —
Heczepecze. Lecz daj całus moja Dziubo!
Bo umrę przed czasem.
Dziuba. Ah! potańcuj odrobinka,
A dostaniesz chuby. —
Heczepecze. Oj nie mogę moja Dziubo!
Bom tłusty i gruby!

*) Dziuba, Borkowska — b. Artystka teatr. krak. obecnie angażowana do truppy Józefa Texla w mieście Łomży w Król. Pol.

XXII.

SAMOTNOŚĆ.

Śpiew, wkładany na popis w 10 Córach. *)

Ku zachodniéj patrzę stronie,
Pośród nocnéj mgły,
Żadna gwiazdka tam nie płonie...
Tęskno, smutno mi!
    Nikt nie dzieli méj tęsknoty,
    Nie podziela łzy,
    Czuję w sercu ból sieroty,
    Tęskno, smutno mi!
Serce stygnie z każdą dobą,
Dumki w czole mrą,
A ja dawno z mą żałobą,
Tęskną płaczę łzą!
    Nikt nie dzieli méj tęsknoty i t. d.
Dawno zaszedł promień słońca.
I te szczęścia dni,
Mym cierpieniom nie ma końca,
Tęskno, smutno mi!
    Nikt nie dzieli méj tęsknoty i t. d.

XXIII.

KOLOR CZARNY.

Śpiew **).

Bym opiewał kolor czarny,
    Taki rozkaz twój,—
Rozkazowi twemu korny,
    Będę śpiewał kolor czarny
Bo to kolor mój!...

*) Przez Eugenję Słotwińską obecnie w truppie Kotajewicza w Płocku.
**) Może być użytym na popis w przedstawieniu Quodlibetowem.

Ja w kolorach samych czarnych
Widzę przyszłość swą...
I w dumaniach samych marnych,
I w nadziejach samych czarnych
Cieszę siebie łzą! —
Teraźniejsze życie moje
Obraz czarnych chmur,
I dręczące niepokoje
I wspomnienia tęskne moje,
Czarnéj nocy wzór.
I w przyszłości czarną dolą
Wróży serca głos.
Bo kto niéma przyjaciela
I z kim smutku nie podziela,
Tego czarny los! —
Ani łezki nie zobaczę,
Kończąc życia kres,
Chyba czarny kruk zakracze,
Czarna chmura dżdżem zapłacze
Lejąc potok łez!...
Ach! jak smutno, gdy na grobie
Kiedy śmierć ma moc,
Nie zapłacze nikt w żałobie,
Nie pomyśli nikt o tobie,
Chyba c arna noc! —

XXIV.

FOLWARK PRIMEROSE.

Śpiewają: Dżems, Jerzy, Marja. *)

Dżems śpiewa. Twoich cząt brew
W ogień zmienia krew
Więc się dziewcze spiesz
I do chaty bież,

*) Królikowski Jan, Stolpe i Bakałowicz.

Bo chcę zerwać świat,
Z twego serca kwiat! —
Jerzy, Ah! co tylko mam
Chętnie tobie dam:
Złoto, wioski, cześć,
Wszystkom gotów nieść.
Za ten serca kwiat,
Co go pragnie świat!
Marja, Tytuł, imię twe,
Złoto, pałac, wsie,
Chociaż blaskiem lśnią;
Niczém dla mnie są.
Droższy mi nad świat,
Mego serca kwiat!

XXV.

NR. 2GI Z FOLWARKU PRIMEROSE.

Śpiew Dżemsa.

Ah! teraz bym rad
Zamienić się w lamparta,
W hijenę, żmiję, czarta,
Lub w jaki straszny gad!
Na całą zdradną płoć
Pokopię doły, jamy,
Abym te piękne damy
Mógł w szponach moich mieć!
Ah! za zręczne zasadzki;
Dałbym dni mych pół,
By każda idąc na schadzki
Wpadła w wilczy dół! —
Wojna wam! wojna wam!
Walkę z wami zacznę sam,
Sposób mam, radę dam,
Wojna wam! wojna wam! —

XXVI.

POD STRYCHEM.

Śpiew Lewka lichwiarza *)

Gdyby nie my, bardzo mało,
Modnych panien by jaśniało,
Bo to teraz w mód dzienniku
Drobnych fraszek jest bez liku. —
    Więc gdy która z tych piękności
    Zbankrotuje na miłości,
    Gdy już po wdziękach i wstydzie,
    Dawaj złota, choć ty żydzie.
Gdyby nie my, któż u kata
Wsparłby dzisiaj literata,
Próżno się z swą pracą kręci,
Pan mu grosza nie poświęci.
    Żaden też z waszych księgarzy,
    Na ryzyko się nie waży,
    Cóż ma czynić, w takiej biedzie?
    Kupuj żydzie, drukuj żydzie!
Gdyby nie my, to by nieraz
Zgasło to co błyszczy teraz,
Mniejby pysznych karet było,
Mniejby się złota świeciło. —
    Mniej obiadów, mniej wieczorów,
    Mniej i dumy, mniej honorów,
    Lecz gdy to za złotem idzie,
    Dawaj złota, luby żydzie!
A więc zwracam mą uwagę:
Że gdzie pieniądz ma przewagę,
Gdzie bez głowy i bez kredki
Trwonią na mody i zbytki. —
    Gdzie są nowe piękne dzieła,
    W których mądrość się poczęła,
    Ręczyć mogę, że wśród tego;
    Zawsze znajdzie coś naszego. —

*) Panczykowski w Warszawie.

XXVII.

PIĘKNA HELENA.

Śpiew Parysa *).

W lasku idą trzy boginie,
Spór zacięty wiodły wraz,
Każda z nas pięknością słynie,
Któraż najpiękniejsza z nas?
Evo! he! jak te boginie,
Jeśli która chłopca chce,
Evo he! jak te boginie,
Na sposoby biorą się,
Na sposoby biorą się!
A przez lasek idzie śpiewa
Śliczny chłopiec w kwiecie dni,
Trzyma jabłko prosto z drzewa,
Śliczny obraz przyznaj mi.
Ah! hola stój chłopczyku młody,
Nim przebędziesz cały gaj,
Przypatrz się nam i z urody,
Najpiękniejszéj jabłko daj.
Evo he! jak te boginie i t. d.
Jedna z nich po małej przerwie,
Rzecze: wdzięki, skromność mam,
Więc w nagrodę daj Minerwie,
Zasługuje widzisz sam.
Evo he! jak te boginie,
Na sposoby biorą się.
Druga mówi: ja mam pawia
I rodową dumę mam,
Gdzie Junona się pojawia,
Gasną inne widzisz sam.
Evo he! jak i t. d.
Trzecia, trzecia w témże czasie,
Nic nie rzekła, nic a nic,

*) Fileborn w Warszawie, Zakrzewski w Krakowie.

Jabłko dla niej, aj Kalchasie,
Ty rozumiesz boś nie fryc.
Evo he! jak te boginie i t. d.

XXVIII.
KOBIETY Z KAMIENIA.
Śpiewka Juljana *).

Lubisz ty świateł odbicia,
Urok kwiatem zdobnych sal?
Tę muzykę pełną życia
Co uświetnia każdy bal?
Lubisz ty w posępnéj nocy,
Drżących liści lekki szmer,
Co uległszy wiatrów mocy,
Gwarzą w pośród górnych sfer?
Nie, nie, nie, nie.
A więc co kocha co?
Niczém dla niéj wód mruczenia,
Niczém wdzięczny szelest drzew,
Ni słowika tkliwe pienia,
Ni kochanka luby śpiew.
Nie, nie, (potrząsając złotem) to jéj miłość to,
To, to jej przyjemności są! —
Lubisz ty gdy w tłumném gronie,
Ozwie się rozpusty gwar?
Kiedy rozum w winie tonie,
Krąży kolej pełnych czar?
Lubisz ty modlitwy dzwięki,
Co je świat zbawieniem zwie,
I te sérca szczere jęki,
Które człowiek w niebo szle?
Nie, nie, nie, nie.
A więc co kocha co?
Niczem dla niej wód mruczenia i t. d.

*) Chęciński, w Warszawie.

Lubisz ty, gdy w gęstym lesie,
Z brzaskiem słońca pierzchną mgły?
I gdy zdala róg doniesie,
Że jelenia gonią psy?
Lubisz ty gdy w niepogodę,
W ciszy nocnéj zabrzmi dzwon,
Nawołując błędną trzodę,
By spieszyła do swych stron?
Nie, nie, nie, nie —
A więc co kocha co?
Niczem dla niej wód mruczenia i t. d.

XXIX.

CZUŁA STRUNA.

Śpiew, (w tańcu kadryla).

Trzeba się bawić, tańczyć, śpiewać,
Do życia jest potrzebny śmiech.
Zdrowiej poskakać, niż poziewać,
Cnota nie w łzach, nie w tańcu grzech.
Kadryla nucą instrumenta,
Panowie! suńcie się do dam,
Powabny ruch, twarz uśmiechnięta,
A młodość przewodnikiem nam.
Trzeba się bawić, tańczyć i t. d.
Niech sobie poszaleją młodzi,
Niech ogniem płonie pierś i dłoń,
To wenus wieńcem wynagrodzi,
Najwyższym darem naszą skroń.
Trzeba się i t. d.

XXX.

CÓRKA PUŁKU.

Marsz, śpiew Maryi *)

Każdy to wie, każdy to zna,
Że tylko nasz pułk wyborowy,
Sam jeden jest co kredyt ma,
Gdzie tylko przyjdzie tam stół gotowy.
Gdy nasze lwy wejdą pod dach,
Tam kmiotek drży na mężów strach.
Lecz gdy poznać chcesz, który najlepszy pułk,
Spojrzyj tam, on jest tam, on jest tam,
Kroć bomb!
Spojrzyj tam, on jest tam, on jest tam,
Kul trąb!
Spojrzyj tam, on jest tam, on jest tam,
Nasz dwudziesty pierwszy pułk.
Tyle batalji oni wygrali,
Że Cesarz nasz zawyrokował,
Że każdy z nich jeżli żyć będzie,
Już generałem może być.
Ten pułk jest teraz najodważniejszy,
Najodważniejszy i najpiękniejszy,
I piękna płeć,
Za nim leć!

Chór powtarza:
Spojrzyj tam, on jest tam, on jest tam,
Kroć bomb.
Spojrzyj tam, on jest tam, on jest tam,
Kul, trąb.
Spojrzyj tam, on jest tam, on jest tam,
Nasz dwudziesty pierwszy pułk.

XXXI.

BIEDNY RYBAK.

Śpiew Szymona, Rybaka.

O jak smutno żyć na świecie
Temu kto się biednym rodzi,

*) Kwiecińska w Warszawie, Cwiklińska w Krakowie.

Niedość że go nędza gniecie,
Jeszcze mu każdy przewodzi.
        Kto chce to nim poniewiera,
        Kogo los obcych nie boli,
        Bogacz hołd cnoty odbiera,
        A biédny cierpi w niedoli!
Wszystko jest przeciwko niemu,
W tym świecie pełnym zepsucia,
Nie wolno nawet biednemu
Szlachetnego mieć uczucia.

XXXII.

PIĘKNA GALATEA.

Spiew Ganimeta. *)

My grecy dla ponętnych lic,
Nie szczędzim cnoty nic a nic.
        My grecy, My grecy.
My mamy Lais i Frynę,
Wszak znamy wdzięk Aspazyi.
        My grecy, My grecy.
Lecz gdyby przedrzemać z dwa tysiące lat,
Jakiż wówczas widok przedstawi świat;
Wnet grecką Aspazyę na inny manier
Zastąpi gryzetka, lub też debardeur,
Co śpiewa i skacze w ton modny i dryg.
Lecz — Lecz nie w tak klasycznym guście,
Bo my grecy mamy szyk.

Poetę gdzie Apolla tron,
Raczymy sokiem z złotych gron.
        My grecy, My grecy.
Serbirski nektar miły dlań,
Więc chętnie niesiem słodką dań.
        My grecy, My grecy!

*) Wojnowska w Krakowie.

Lecz gdyby przedrzemać z dwa tysiące lat,
Jakiż wówczas widok przedstawi świat, —
Poeci do knajpy się cisną aż tłok,
Szukając natchnienia w tęczyńskiém są lub bock,
„Jam wielki, Tyś wielki, do Ciebie: łyk łyk“.
Lecz — Lecz nie w tak klasycznem guście,
Bo my grecy mamy szyk.

My mamy ciała każdy cal,
Plastycznych form i pięść jak stal,
My grecy, My grecy.
Esknlap radzi skromnym być,
Lecz my możemy tęgo żyć,
My grecy. My grecy!
Lecz gdyby przedrzemać z dwa tysiące lat,
Jakiż wówczas widok przedstawi świat,
Beutingiem się leczą i pędzą do wód,
Tam kąpiąc się w błocie nie jeden kaput,
Powraca bez łydek wychudły jak smyk.
Lecz — Lecz nie w tak klasycznym guście,
Bo my grecy mamy szyk.

KONIEC.